



Rozmowa z Beatą Chojnacką-Sobotą, właścicielką Centrum Rozrywkowo-Edukacyjnego Hop-Siup i Akademii Tychy

# Trzeba dopasować człowieka do miejsca i dać mu szansę

• Jest pani pracodawczynią, która postawiła na niepełnosprawnych. Sto procent pani etatowych pracowników (sześć osób) to niepełnosprawni. Czy jest jakiś specjalny powód, dla którego postanowiła pani dać tym ludziom szansę?

– Moi rodzice są niepełnosprawni i dlatego wiem, co w takiej sytuacji znaczy szukać pracy. Na przykładzie moich rodziców wiem i to, że niepełnosprawni mogą być wartościowymi ludźmi, pełnowartościowymi pracownikami, jeśli tylko da im się taką pracę, gdzie im samym ich ułomności nie będą przeszkadzać. Mój tata jest niedosłyszący, co mu nie przeszkadza wymyślać i opracowywać projekty maszyn, które potem ktoś konstruuje. Robi to pod szyldem spółdzielni dla inwalidów. A przecież wytwory jego myśli nie są gorsze od tego, co wymyślają ludzie słyszący. Słuch lub jego brak w takiej pracy nie ma znaczenia. Niczego ani nie ułatwia, ani nie komplikuje. Mógłby być projektantem w każdym normalnym zakładzie, ale nie jest, bo ma statut inwalidy, co od razu kojarzy się nie wiadomo z jakimi ograniczeniami. Moja mama bardzo źle widzi i nie słyszy na jedno ucho, ale doskonale radziła sobie przy komputerze w jednoosobowym biurze, a teraz sprzedaje książki. Wszystko to jednak także w ramach pracy chronionej. Ja osobiście uważam, że w normalnych zakładach są prace, które z powodzeniem mogą wykonywać osoby z różnego rodzaju uszczerbkami na zdrowiu. Trzeba tylko odpowiednio dopasować człowieka do miejsca i dać mu szansę.

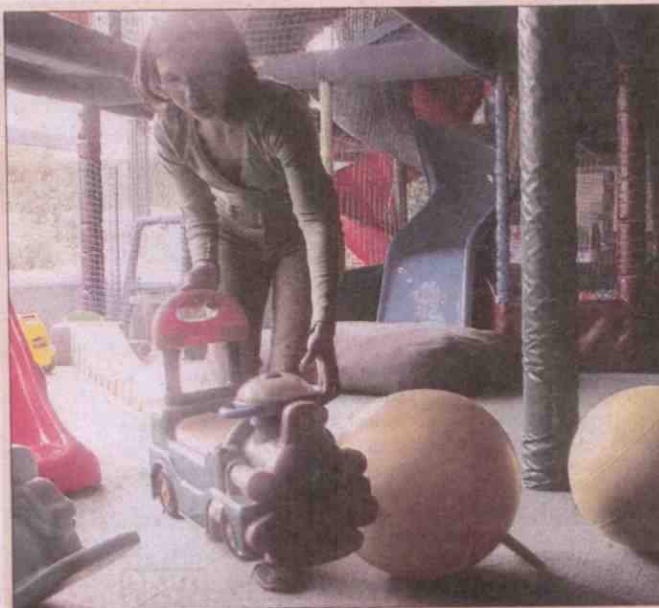
• Pracodawcy boją się przywilejów, jakie mają niepełnosprawni pracownicy...

– Na pewno mają 10 dni więcej urlopu niż inni, ale uważam, że doskonale rekompensują to dotacje z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Miesięcznie przypada na jednego po około 350 zł. Są to pieniądze, które pozwalają mi na czas dłuższej nieobecności pracownika zatrudnić kogoś na zastępstwo w ramach umowy-zlecenia. Mam takie stanowiska, jak np. w szatni, gdzie nie trzeba ani kwalifikacji, ani specjalnych badań i bez problemu można tam kogoś znaleźć na zastępstwo. Warto też podkreślić, że mając załogę w stu procentach złożoną z niepełnosprawnych, nie płacę składek na PFRON, do czego zobligowani są wszyscy pracodawcy, którzy takich pracowników nie mają. A zatem to też są jakieś oszczędności dla firmy.

• A zatem warto byłoby postawić na niepełnosprawnych.

– Warto. Nawet jeśli nie wszyscy spełnili moje oczekiwania. Ale to tylko potwierdza moją tezę, że niepełnosprawni nie różnią się od zdrowych, pełnosprawnych pracowników. W obu grupach jednakowo są tacy, którzy chcą pracować, angażują się w to, co robią, nie wykorzystują swoich praw do zwolnień lekarskich i są tacy, którzy – wręcz przeciwnie – zachowują się tak, jakby im na pracy nie zależało. Z tymi drugimi – nawet jeśli są zdrowi – żaden pracodawca nie przedłuży umowy o pracę. Dlatego jeszcze raz podkreślam: szansę w normalnym zakładzie pracy trzeba dać każdemu i przekonać się, co człowiek potrafi, do czego jest zdolny, jakie są jego mocne strony, w czym może się wykazać. Po prostu nie nale-

ży dzielić ludzi na niepełnosprawnych i zdrowych, tylko na dobrych i złych. I to powinno być jedynym kryterium przy podpisywaniu (lub nie) umowy o pracę. •



## Pracować z głuchoniemymi

Regina Kocurek, jedna z pracownic Centrum Rozrywkowo-Edukacyjnego Hop-Siup; niedosłysząca; zajmuje się kawiarenką i salą ze sprzętem do zabawy

Skończyłam Zespół Szkół nr 5 i przez rok byłam bez pracy. Dostawałam z Urzędu Pracy różne oferty, chodziłam pod wskazane adresy, ale wszędzie słyszałam, że teraz nie ma miejsca, że może później. Brak pracy jest bardzo niekomfortową sytuacją. Człowiek siedzi w domu i nie wie, co ze sobą zrobić. Po prostu ciężko. Trochę zajmowałam się siostrzenicą, więc pomagało mi to jakoś znosić to bezrobocie. Bardzo się ucieszyłam, kiedy wreszcie dostałam tu pracę. A teraz będzie jeszcze ciekawiej, bo zostałam słu-

chaczką pedagogiki specjalnej w Katowicach. chciałabym w przyszłości pracować z osobami głuchoniemymi. Zawsze fascynowało mnie to środowisko, ich sposób porozumiewania się. Bardzo chciałabym się nauczyć języka migowego. Chciałabym wejść w ten świat, poznać go, zobaczyć, jak on funkcjonuje bez odbioru dźwięków. Myślę, że ze względu na to, że sama mam problemy ze słuchem, łatwiej byłoby mi zrozumieć tych ludzi. W końcu i ja – podobnie jak oni – byłam wytykana palcami w szkole.